Gdyby jakiś scenarzysta wymyślił fabułę filmu, według której teoretycznie słabszy zespół do przerwy przegrywałby u siebie 0:3, by ostatecznie wygrać 5:3, to uznałbym, że mocno przesadził. Tymczasem takie rzeczy miały miejsce w Goświnowicach. Beniaminek ligi okręgowej, zajmujący dziewiąte miejsce, podejmował drużynę będącą na trzeciej pozycji, która w poprzednim sezonie otarła się o awans do IV ligi.



Moja fotograficzna taktyka była taka, że pierwszą połowę siedzę za bramką, na którą miały atakować Goświnowice. Po przerwie miałem siedzieć za bramką, na którą strzelać miała Pogoń. Miałem to przemyślane. Uznałem, że na początku gospodarze zaatakują, a po zmianie stron do głosu dojdą goście. Jak widać życie zweryfikowało moje przewidywania. Przy stanie 3:3 postanowiłem zmodyfikować mój „sprytny” plan i przeniosłem się za bramkę gości.

W drugiej połowie goście dążyli do strzelania kolejnych bramek, czym narażali się na bardzo groźne kontry gospodarzy, którzy po dokonaniu zmian w przerwie meczu grali praktycznie bezbłędnie, a każda kolejna bramka nakręcała ich do jeszcze lepszej gry.

Spotkanie to oglądało około 150 widzów. Wśród nich było parę osób z szalikami Pogoni.

{morfeo 603}

Więcej zdjęć z tego meczu jest **TUTAJ**